

Magdalena Bernacka, Piotr Czaja, *Czytelnio polska, cześć ci, cześć. Dorobek polskich słuchaczy Akademii Górniczej w Leoben*, Wydawnictwa AGH, Kraków 2021, ss. 520

Historia książki Magdaleny Bernackiej i Piotra Czai, *Czytelnio polska, cześć ci, cześć. Dorobek polskich słuchaczy Akademii Górniczej w Leoben* (Kraków 2021), która ukazała się w środku pandemii COVID-19, zaczyna się jak film sensacyjny. Pewnego dnia w 2013 r. lekarka, Magdalena Bernacka weszła na strych rodzinnego domu w Rabce. Stał tam kuferek, a w nim owinięte w zakurzoną gazetę z czerwca 1939 r. stare fotografie, album i listy jej dziadka, inżyniera Stefana Łukasiewicza. Nigdy go nie poznała, zginął w tajemniczych okolicznościach w czasie wojny obronnej 1939 r.. Nieoczekiwanie dla niej samej dziadek, absolwent leobeńskiej Akademii, stał się swoistym narratorem jej książki. Wszakże to on zebrał i zabezpieczył dokumenty, to on był na tyle sugestywnie opisywany we wspomnieniach rodzinnych, że jego papiery zachowane dla potomnych nabrały symbolicznego znaczenia.

Wnuczka zaczęła przeglądać listy i kartki korespondencyjne. Ilością i ważnością szczególnie wyróżniała się korespondencja z lat 1910–1924 od kolegów i przyjaciół jej dziadka z okresu studiów w leobeńskiej Bergakademii i z czasów I wojny światowej. „Gdy minęła pierwsza ekscytacja związana z chaotyczną początkowo lekturą najbardziej czytelnej korespondencji” (s. 21), zaczęła poszukiwania mające na celu identyfikację nadawców oraz postaci znajdujących się na licznych fotografiach. Ku swojemu zaskoczeniu natrafiała w większości na nazwiska osób bardzo zasłużonych dla polskiego górnictwa, szczególnie w pierwszych latach po odzyskaniu w 1918 r. przez Polskę niepodległości. Tak rozpoczęła się naukowa przygoda, która lekarzkę przeniosła w świat górników i geologów studiujących w Leoben.

Wpatrując się początkowo w niewiele znaczące szczegóły wyblakłych fotografii, nie przypuszczała, że zdoła zrekonstruować biografię inżyniera Łukasiewicza, ale także losy jego kolegów i kilkuset innych polskich studentów elitarnego szkoły – odtworzyć portret zbiorowy Polaków studiujących w Akademii Górniczej w Leoben. Bo efektem jej mrówczej pracy stała się książka i słownik pod tytułem nie do końca oddającym jej zawartość: *Czytelnio polska, cześć ci, cześć. Dorobek polskich słuchaczy Akademii Górniczej w Leoben* (wydana przez Wydawnictwa AGH w Krakowie w 2021 r.). Wielki wysiłek Bernackiej nie mógłby się udać, gdyby nie pomoc merytoryczna prof. Piotra Czai i historyków z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz patronat Akademii Górniczo-Hutniczej, która wsparła funduszami realizację tego niebanalnego przedsięwzięcia.

Na początku w rozkodowaniu nazwisk nadawców listów pomógł Internet i Wikipedia. Później niezbędne okazały się poszukiwania informacji w cyfrowych bazach biograficznych i tradycyjnych słownikach biograficznych, przede wszystkim w *Polskim Słowniku Biograficznym*, *Słowniku biograficznym techników polskich* i *Österreichisches Biographisches Lexikon*. Autorka sięgnęła ponadto do opracowań historyków polskiego górnictwa

i szkolnictwa górniczego: Stanisława Kossutha¹, Jerzego Jarosa², Karola Jahody i Juliana Sulimy-Samujłło. Dotarła do starych czasopism górniczych i zakurzonych archiwaliów, często zaglądając do nich jako pierwsza. Kopalnią informacji okazały się przechowywane w archiwum katowickiego oddziału PAN materiały Stanisława Kossutha. Autorka nie pominęła źródeł z archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Imponujące były w jej determinacji poszukiwawczej próby odnalezienia jak największej liczby rodzin absolwentów z Leoben. Nawiązała kontakt z Andrzejem Kossuthem, synem wspomnianego wcześniej historyka górnictwa Stanisława Kossutha³. Od wnuka leobeńczyka, inż. Henryka Skarżyńskiego profesora Mirosława Skarżyńskiego, językoznawcy w Katedrze Współczesnego Języka Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, pasjonata nauki, otrzymała skany fotografii i dokumentów rodzinnych. Dzięki jego wskazówkom nauczyła się tak planować codzienną pracę nad książką, aby czerpać z niej radość i satysfakcję. Swoistego rodzaju „skrzynką kontaktową” okazały groby leobeńczyków, na których przed Zaduszkami zostawiła karteczki z prośbą o kontakt. Pasja detektywistyczna zawiodła Bernacką wreszcie do samego miasteczka Leoben, gdzie spotkała się z dyrektorką tamtejszej biblioteki uniwersyteckiej prof. Liselotte Jontes. Ta podróż, jak napisała we wstępie, pozwoliła „na osobiste niejako wejście do świata, w którym rozgrywały się wydarzenia znane [jej] wcześniej tylko z archiwaliów i piśmiennictwa” (s. 24).

Książka-słownik składa się z czterech zasadniczych części:

1. ogólnej prezentacji losów i dorobku polskich studentów Akademii Górniczej w Leoben,
2. historii stowarzyszenia Czytelni Polskiej Akademików Górniczych w Leoben w latach 1878–1930,
- 3) wykazu biograficznego ułożonego chronologicznie, z krótkimi notkami biograficznymi, obejmującego nazwiska 579 Polaków immatrykulowanych w latach 1849–1930 w Akademii Górniczej w Leoben,
- 4) słownika leobeńczyków, ze 140 biografiami i dopełniającymi je zdjęciami portretowymi.

Na końcu znajduje się indeks osobowy, ułatwiający poruszanie się w gąszczu nazwisk.

Bergakademie w Leoben była uczelnią międzynarodową. Rozwój przemysłu górniczego i naftowego dawał wykształconej tam młodzieży męskiej szansę na zatrudnienie i awans społeczny (s. 34). Toteż nic dziwnego, że studiwali w niej przedstawiciele wszystkich narodowości wchodzących w skład monarchii habsburskiej: Rusini, Serbowie, Chorwaci, Słoweńcy, Węgrzy, Austriacy, Polacy, Czesi oraz Niemcy i Włosi (s. 37). Należy tutaj zwrócić uwagę na trudność, z jaką spotyka się badacz pracujący nad takim tematem. Otóż, w dokumentach immatrykulacyjnych w Austrii w XIX w. podawany był tylko kraj przybycia (Rosja, Niemcy, Austria, Węgry) i często trudno było domyśleć się po nazwiskach, kto jest kim. Bo jeżeli ktoś nazywał się Pisl (Mariusz), Resch (Emilian), Schimitzek (Antoni), Turner (Leon), to niekoniecznie był Polakiem. Stąd pojawiające się w spisach studentów opustki. Według Kossutha polscy słuchacze w Leoben byli najliczniejszą grupą Polaków kształcących się w tym zakresie poza krajem (s. 211). W roku akademickim 1878/1879

1 S. Kossuth, *Polacy-słuchacze Akademii Górniczej w Leoben*, Katowice 1964.

2 J. Jaros, *Zarys dziejów górnictwa węglowego*, Kraków 1975.

3 Stanisław Kossuth w maszynopisie pozostawił opracowanie z 1966 r.: *Polska inteligencja górnicza do 1945 roku*.

na 148 słuchaczy było 30 Polaków, w 1912 r. studiowało ich 108. Polacy przyjeżdżali do Bergakademii nie tylko z Galicji i Śląska Cieszyńskiego, ale także z Wielkopolski, Królestwa Polskiego, z Bukowiny, a nawet z Syberii.

Biogramy zostały napisane poprawnie, według wypracowanego w PSB kanonu: zawierają wszystkie istotne szczegóły, od dokładnej daty i miejsca urodzin, podania informacji o rodzicach, a czasami o rodzeństwie, przez edukację – i tutaj mamy niemal cały zapis pobytu w Leoben, aż po informacje dotyczące żony, dzieci, dokładną datę śmierci i miejsce pochówku. Na końcu jest zawsze podana bibliografia.

Stosunkowo dużo miejsca Bernacka poświęciła utworzonej przez Polaków 28 grudnia 1878 r. organizacji „Polnische Lesehalle an der k.k. Bergakademie zu Leoben” – „Czytelnia Polskiej Akademików Górniczych”, korporacji studenckiej, integrującej Polaków. Czytelnia dawała im w okresie studiów nie tylko wsparcie i namiastkę domu, ale też odpowiednią reprezentację w tym międzynarodowym gronie studentów oraz pomysły na przyszłą działalność zawodową. Przez pięćdziesiąt lat wokół „Czytelni” skupiały się inicjatywy związane z rozwijaniem tożsamości narodowej. Tutaj też rodziły się koncepcje utworzenia w przyszłości polskiej uczelni górniczej. Ciekawostką jest, że polscy studenci założyli przed I wojną światową w Leoben Drużynę strzelecką. Po ukończeniu studiów, z dobrą znajomością języka niemieckiego i wyrobionym poczuciem polskiej tożsamości narodowej, zaszczytnie w miejscach, gdzie podejmowali pracę, obyczaje i obrzędowość górniczą znaną im z Leoben. Gdy w 1907 r. powstał Związek Górników i Hutników Polskich w Austrii, pierwszym jego prezesem został absolwent Bergakademii Franciszek Zamoyski (s. 77). Osoby, które spotkały się z leobeńczykami na gruncie zawodowym podkreślały ich „elegancję, świetne przygotowanie zawodowe i szeroką wiedzę ogólną, wysoką kulturę osobistą i umiejętność życzliwego traktowania podwładnych” (s. 170).

Absolwenci tej uczelni mogli liczyć na wzajemną pomoc w trudnych chwilach, także po ukończeniu studiów. Gdy w czasie I wojny światowej zmarł w 1915 r. inż. Antoni Zajchowski (ur. 1869) i osierocił żonę z czwórką dzieci, inni leobeńczycy, w tym inżynier Józef Kiedroń, otoczyli rodzinę opieką. Kiedroń, studiujący w Leoben w latach 1889–1902, w niepodległej Polsce został dyrektorem Departamentu ds. Śląskich w Ministerstwie Przemysłu i Handlu; w latach 1923–25 był ministrem przemysłu i handlu, a następnie naczelnym dyrektorem największej na Górnym Śląsku spółki akcyjnej Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura. Gdy zmarł w 1932 r. wsparcia jego żonie i dzieciom udzieliła rodzina leobeńczyka Leopolda Szefera (s. 213).

Bernacka starała się odtworzyć losy leobeńczyków – pierwszego pokolenia inżynierów polskiego górnictwa urodzonych po powstaniu styczniowym – na tle wydarzeń historycznych. Obszernie opisała ich udział w I wojnie światowej, od Legionów Piłsudskiego aż po front włoski. Zawierucha wojenna rozproszyła leobeńczyków po Europie, ale nie przerwała kontaktów między nimi, korespondowali ze sobą. Tych właśnie dokumentów jest szczególnie dużo w papierach inż. Łukasiewicza. Po 1918 r. polscy studenci, ale nie tylko oni, nie od razu mogli podjąć na nowo studia. Wracający z frontu żołnierze austriaccy, mszcząc się za klęskę i rozpad monarchii austro-węgierskiej, urządzali lincze na Słowianach. Na umieszczonej w głównym hallu Montanuniversität w Leoben tablicy ku czci studentów poległych na frontach Wielkiej Wojny nie ma ani jednego polskiego nazwiska. A zginęło ich kilkudziesięciu, wśród nich m.in. brat przyrodni Ignacego Paderewskiego, Stanisław (s. 145, 152). Może niniejsza książka-słownik oraz jej patron – Akademia

Górnictwo-Hutnictwo w Krakowie wpłyną na decyzję o uzupełnienie owej tablicy przez władze leobeńskiego uniwersytetu?

Po odzyskaniu w 1918 r. przez Polskę niepodległości leobeńczycy zajmowali kierownicze stanowiska w kopalniach, koncernach i administracji związanej z przemysłem górniczym na Górnym Śląsku. Podejmowali najważniejsze decyzje w górnictwie polskim. Zaangażowani w budowanie polskiej gospodarki i nauki, przyczynili się do utworzenia w 1919 r. Akademii Górniczej w Krakowie. Wśród wykładowców i asystentów tej nowo powstałej uczelni, znaleźli się profesorowie, którzy odebrali wykształcenie w Leoben: Oskar Nowotny, Jan Zarański, Edward Windakiewicz, Roman Dawidowski, Jerzy J. Buzek, Stanisław Skoczylas, Roman Rieger czy Antoni Schimitzek.

Do wybitnych leobeńczyków należał Leopold Szefer (1881–1970), prezes Czytelni w roku akademickim 1902/1903, który zorganizował Szkołę Górniczą w Dąbrowie na Zaolziu i jej dyktował w latach 1907–1920. W 1919 r. należał do Komitetu Organizacyjnego i opracował program I roku studiów na Akademii Górniczej w Krakowie. Działal na rzecz przyłączenia Śląska Cieszyńskiego i Górnego Śląska do Polski. W latach 1922–1924 pełnił urząd naczelnika Okręgowego Urzędu Górniczego w Katowicach, a w latach 1931–1939 był dyrektorem naczelnym Fabryki Materiałów Wybuchowych „Lignoza” S.A. w Krywałdzie. W czasie II wojny światowej kierował konspiracyjną Radą Obywatelską Ziem Zachodnich w obrębie podziemnego Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj. Po zakończeniu wojny był naczelnym dyrektorem Zjednoczenia Przemysłu Materiałów Wybuchowych (1945–1953) w Katowicach (s. 431–432).

Leobeńczycy tworzyli z sukcesem własne przedsiębiorstwa. Między innymi Stanisław Syska, dyrektor w latach 1921–1926 kopalni węgla „Silesia” w Dziedzicach, zarobione pieniądze zainwestował w kupno akcji upadających zakładów ceramicznych w Ćmielowie i wybudował fabrykę z zapaści. W 1937 r. wybudował w Boguchwałce koło Rzeszowa fabrykę porcelany, specjalizującej się w produkcji izolatorów, która istnieje do dziś (s. 164–165).

Książka *Czytelnia polska, cześć Ci, cześć. Dorobek polskich słuchaczy Akademii Górniczej w Leoben* to udana próba zainteresowania historią polskiej inteligencji górniczej. Magdalena Bernacka opracowała swoistego rodzaju vademecum nie tylko o absolwentach leobeńskiej Bergakademii, ale także o rodzącej się na przełomie XIX i XX w. inteligencji technicznej, która po 1918 r. kreowała polską rację stanu w górnictwie. Postawiła polskim inżynierom symboliczny i nieusuwalny pomnik pamięci. Po przeczytaniu tej książki, łączącej niebanalne opracowanie naukowe z pasjonującą opowieścią biograficzną, czytelnik może snuć refleksje na temat dokonań leobeńczyków, które do dziś budzą podziw.

Leobeński wirus nie opuścił Bernackiej. Jest pasjonatką swojego zawodu lekarza laryngologa, ale nadal dąży zapomniane dzieje polskiego górnictwa, odkrywając mimochodem kolejne tematy i materiały, jak np. niezwykle ciekawy maszynopis wspomnień (dotyczących m.in. górniczej szkoły w Dąbrowie na Zaolziu), które pod koniec życia, ociemniały Leopold Szefer dyktował swojej żonie.

Elżbieta Orman

Instytut Historii im. T. Manteuffla PAN

Redakcja Polskiego Słownika Biograficznego

ORCID 0000-0003-1130-7836